

## Kilka słów wstępu.

Wiele lat temu jako nastolatek przeczytałem artykuł Anatola Rybczyńskiego dotyczący leczenia nowotworów. Pochłonałem go jednym tchem. Byłem pod wrażeniem prac Autora i po prostu przekonał mnie on, że odnośnie raka cały świat się myli, a on odkrył prawdę i opracował skuteczne lekarstwo nazwane ANRY.

Z czasem sprawa zeszła dla mnie na dalszy plan. Uznałem, że ja nie znam się na tym i nie że pewnie inni ludzie znają prace Rybczyńskiego, a skoro nie są kontynuowane to może były błędne. W każdym razie dałem sobie z tym spokój.

Jednak teraz, w dobie Internetu chciałbym wrócić do tematu. Znalazłem informację pochodzącą z niezależnego źródła, że terapia doktora Rybczyńskiego naprawdę istniała (pisze o tym Joanna Chmielewska w swojej autobiografii, przy opisywaniu nowotworu u swojej cioci). Poza tym o ANRY można poczytać w internecie, a nawet można kupić przez Internet preparat nazywany ANRY (choć nie wiadomo, czy jest to to samo, co opracował Rybczyński). Informacje są różne, można spotkać i takie, że tajemnicę leku dr Rybczyński zabrał ze sobą do grobu.

Obecnie nauka posunęła się mocno do przodu i możliwe do przeprowadzenia są badania, o jakich się kiedyś nie śniło. Myślę, że obecnie sprawdzenie teorii Rybczyńskiego oraz wyprodukowanie preparatu jest znacznie prostsze, niż wiele lat temu. Autor dość dokładnie opisał swoje odkrycia, co powinno umożliwić zweryfikowanie ich słuszności stosunkowo małym kosztem. Jednak sądzę, że problemem jest to, że mówi się o preparacie ANRY, a ciężko znaleźć informacje, jak doszło do jego opracowania i jakie badania doprowadziły do jego powstania.

Chciałbym choć w części uzupełnić te informacje. Mam dostęp do niskonakładowego artykułu Rybczyńskiego, o którym wspominałem, a który dość dokładnie przedstawia cały proces badań. Zdecydowałem się go zeskanować i udostępnić przez Internet tak, aby każda osoba mająca wiedzę i możliwości mogła samodzielnie ocenić jego wiarygodność i na własną rękę powtórzyć badania. Co więcej – nie jestem jakimś krezusem, ale trochę oszczędności mam. Jeśli znajdzie się jakaś zainteresowana kompetentna osoba nie dysponująca odpowiednimi pieniędzmi (np. ambitny student weterynarii, medycyny czy biologii), która chciałaby doświadczać zweryfikować to, o czym pisze Rybczyński (i podzielić się wynikami ze światem) to myślę, że w pewnym zakresie mógłbym pomóc w sfinansowaniu badań.

W tej sprawie proszę się kontaktować ze mną na maila: [badanianadanry@o2.pl](mailto:badanianadanry@o2.pl)

Oдноśnie praw autorskich do artykułu – no cóż... Zeskanowałem go chyba „po piracku”. Ale z tego, co się orientuję – sam dr Rybczyński chciał, aby jego prace były znane dla świata. Wydał książkę korzystając z własnych funduszy. Teraz już nie żyje. Przypuszczam, że nie miałby nic przeciwko temu, aby przedstawić światu wyniki swoich badań w taki sposób, w jaki ja to teraz robię. Artykuł nie jest kompletny. Brakuje w nim zdjęć. Nie zamieszczam ich dlatego, że zależy mi na tym, aby tekst był krótki, możliwy do łatwego przesłania e-mailem. Zdjęcia spowodowałyby rozrost pliku. Jeśli ktoś chce się na poważnie zabrać za badania to mogę udostępnić również skany zdjęć. Tyle tytułem wstępu. Teraz oddaję głos dr Rybczyńskiemu i zapraszam do lektury.